Nr. 3. Drohobycz dnia 15. Października 1889. Rok I.

„NOWY“

Kurjer Drohobycki

dwutygodnik

polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Cena Kurjera w miejscu:
Ćwierćrocznie 70 ct. — półrocznie 1 złr. 40 ct. — całorocznie 2 złr. 80 ct.
Na prowincji:
Ćwierćrocznie 75 ct. — półrocznie 1 złr. 50 ct. — całorocznie 3 złr.
Numer pojedyńczy kosztuje 12 ct.

Ceny ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 ct. — Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct. od wiersza petitem — Rękopisy nie zwracają się.
Adres redakcji i administracji:
Wydawnictwo Nowego Kurjera w Drohobyczu.

W Stryju byliśmy zmuszeni drukować Nr. niniejszy z powodu A. H. Zupnika znanego dobrze tutejszego drukarza i redaktora (sic!) „der Drohobiczer Zeiting“ który w ostatniej chwili gdy Nr. był na ukończeniu postawił nam warunek: że tylko wtedy będzie Nr. drukował gdy artykuł p. n. „Z Rady powiatowej“, poniżej zamieszczony wypuścimy.

Odpowiedziawszy na ten niecny czyn i teroryzm godny swego autora, oburzeniem i pogardą na jaką zasługuje i nie wchodząc dalej w to, komu de facto zależało na tem, by takiemi szlachetnymi środeczkami sprawę zatuszować, podnosimy tu tą kwestyę li dlatego by naszym, szan. Czytelnikom wykazać z jakiemi to trudnościami i przewrotnością musi walczyć nasze Wydawnictwo.

Redakcya
„Nowego Kurjera Drohobyckiego“.

Już po zgodzie!

W poprzednim Nr. donosząc o „z g o d z i e“ jaką między sobą zawarły oba dotąd wrogie sobie stronnictwa tutejsze wyraziliśmy powątpiewanie ażali zgoda poczęta od osobistości a nie od zasad, zostanie przez ogół wyborców uznaną i przyjętą.—

Przewidywanie nasze sprawdziło się, obie strony bowiem niezważając wiele na tę zgodę, — agitują dalej każda na swoją rękę i wbrew jedna drugiej, — słowem ruch agitacyjny wre (choć dotąd li za kulisami) na dobre, i jedni starają sie ubiedz drugich.

Walka wyborcza obiecuje być zaciętą, — taką jakiej dotąd nigdy jeszcze nie było, — każde stronnictwo bowiem chce do reprezentacyi miejskiej przeforsować jak najwięcej swoich zwolenników. —

Inicyatorowie myśli utworzenia nowej silnej a niezawisłej partyi z obywateli którzy by, ni do jednej ni do drugiej dotąd z sobą walczącej kliki nienależeli, — lecz sami dla się tworzyli stronnictwo dobro miasta a nie jednostek na względzie mające — niezasypiają też sprawy lecz, szczerze i energicznie wzięli się do rzeczy, rozwijając gorącą i energiczną propagandę.

O ile nasze informacye sięgają, znachodzą zwolennicy nowego stronnictwa dość chętny posłuch, zdaniem naszem jednak, rzecz ta przedsięwzięta trochę za późno nie może przynieść i osięgnąć zamierzonego skutku.

Niebędąc ze żadnem z tych stronnictw i zgoła niczem związani, lecz trzymając się hasła któreśmy w naszym prospekcie wygłosili, tj. że stajemy do walki o d o b r o p u b l i c z n e a n i e o p r y w a t ę“ „ż e n i e s ł u ż ą c ż a d n e j k o t e r y i l e c z s p r a w i e o g ó ł u, i n t e r e s o m k r a j u i m i a s t a, s ł o w e m d o b r u p u b l i c z n e m u“ śledzimy z równą bacznością i bezstronnością ruch i walkę przedwyborczą tych wszystkich stronnictw, — i dopiero wtedy gdy się takowe trochę jaśniej i wybytniej ugrupują i już z jakiemiś pewnymi wnioskami wystąpią, — i my wypowiemy naszą myśl i zdanie bez ogródek.

A czy zdanie to się utrzyma czy upadnie, czy wyborcy je przyjmą i poprą czy też przejdą nad niem do porządku dziennego , to my zawsze spełniamy nasze zadanie tak jak nam to obowiązek dziennikarski nakazuje, tj. niezawiśle, bezwzględnie i oparci na własnem bezinteresownem przekonaniu a z wszelką, ścisłą bezstronnością.

Następstwa okażą, po czyjej stronie była słuszność, kto i jak radził, a o sąd jaki nas w tej mierze dosięgnie, jesteśmy zupełnie spokojni.

W sprawie krajowego

funduszu propinacyjnego.

Z okazyi toczącej się pertraktacyi względem wydzierżawienia praw propinacyi we wsiach należących do dóbr Medenice i do fundacyi śp. hr. Skarbka tudzież w pobliskich wsiach okolicznych należących do innych właścicieli muszę nie dla własnej korzyści lecz raczej w interesie krajowego funduszu propinacyjnego zwrócić uwagę dotyczącej komisyi na fakt nader wielkiej doniosłości, który krajowemu funduszowi znaczne przysporzyć może korzyści.

W obrębie dóbr do fundacyi śp. hr. Skarbka należących t. j. Dołhe, Opary“ i Rapczyce znajduje się na folwarku „Switka“ zwanym, do D o ł h e g o należącym destylarnia wódczana tuż

KAPITAN

borysławskich koczynierów.

Zdarzenie prawdziwe, spisał

S. R.

W s t ę p.

Borysław! — Komuż dziś niemal w całej Europie nieznaną nazwa tej miejscowości, która przed dwudziestu *kilku* laty jako licha wioszczyna ani marzyła o *tej* sławie? Odkrycie w niej pokładów wosku ziemnego i źródeł naftowych, zaalarmowało świat cały, a z różnych krańców świata, z Anglii, Francji, Niemiec i t. p. ciągli do tej nowej galicyjskiej Kalifornii ludzie przemysłowi, pragnący tu zdobyć miljony. Jedni przybywali z większymi, drudzy z mniejszymi zasobami, rzucono się z gorączkowym pospiechem do zakupna parcel gruntowych, które bajecznie płacono a następnie do kopania jam i wydobywania z nich poszukiwanego skarbu. Jednym powiodło się szczęśliwie, drugim los nie dopisał i stracili często resztki swego mienia, — panował ogromny ruch, rzucono się na biedną ziemię borysławską, jakby ją całą przerzucić chciano.

Praca około tych poszukiwań, które wtedy nie jak później z pewną umiejętnością i ostrożnością lecz po prostu wybieraniem jam i nie wypompowywaniem ale czerpaniem t. z. kiblami — przedsiębrano, zaliczała się do odstręczających, obrzydliwych i niebezpieczeństwem grożących. Pominąwszy wstrętnego odoru, jaki t. z. kipiączka wydaje, to ustawiczne obsmarowanie się obrzydliwą, tłustą cieczą, z której nie tak łatwo się, oczyścić, nadto częste wypadki kalectwa lub utraty życia jakie przy takiem nieumiejętnem i wszelkich środków ostrożności pozbawionym sposobie poszukiwań — prawie codziennie wydarzać się musiały — były powodem, że okoliczny, miejscowy lud wiejski nie bardzo spieszył mimo zachęty i dobrej płacy do najmywania się do tych czynności.

A tu kapitaliści trawieni gorączką żądzy dokopania się jak najprędzej poszukiwanej nafty, podnoszą cenę dziennej płacy, wódką i obietnicami rozlicznymi wabią skąd mogą siły robocze, rozsełają za niemi agentów, by ich choćby z pod ziemi sprowadzili.

Wieść o tak świetnym zarobku obiega lotem błyskawicy wszerz i wzdłuż i powoli ściąga się do Borysławia żądna zarobku gawiedź z najrozmaitszych kątów świata.

Śmiało mona twierdzić, że nie było wtedy narodowości w Europie, któraby tu swoich reprezentantów nie miała. Co tylko się zaliczało do tych kategoryj indywiduów, które czy to po opuszczeniu murów więziennych nie mogąc we własnej gminie znaleźć zarobku i być cierpianymi — czy to dopiero świeżo weszli w kolizję z §§. ustawy karnej, a wskutek tego unikając zdybania się z stróżami prawa, bądź tacy którzy upadłszy moralnie i materyalnie na najniższy stopień rzucili się już formalnie w przepaść nie bacząc co dalej będzie, słowem że się tak wyrażę ekstrakt wyrzutków społeczeństwa zalał Borysław pełnym strumieniem.

Znaleźli się tu rzeczywiście we wymarzonym przez siebie raju — brak wówczas wszelkiego nadzoru policyjnego nad tą tłuszczą — pozwalał im się tu swobodnie ukrywać i wielu z nich oddawać się dalej z zupełnem bezpieczeństwem swoim niecnym praktykom.

To li pobieżnie naszkicowane, ówczesne tj. początkowe wytworzenie takich smutnych stosunków społecznych w Borysławiu, oparte na prawdziwym stanie rzeczy — przekona czytelnika, że to co mu dalej opowiemy nie jest wcale wyrojonem lub przesadzonem, ale w rzeczywistości się działo.

Dla wyjaśnienia muszę tu zarazem naprowadzić — że tych wagabundów, baciarzy i innych

przy publicznej drodze położona, którą dzierżawcy dóbr Skarbkowskich już od kilku lat poddzierżawiają nijakiemu Mendlowi Sussmann. Poddzierżawca ten trudniący się handlem wódki en gros na podstawie osobnego przyzwolenia swoich dzierżawców i na mocy prawa propinacyi do dóbr Dołhe przywiązanego wykonuje już od kilku lat całkiem bez prawnie wyszynk i drobną sprzedaż gorzałki właśnie w zabudowaniu wspomnionej destylarni na folwarku Switka przy gniatając i niwecząc wartość prawpropinacyi we wszystkich wsiach okolicznych. Przez wykonywanie, bowiem pokątnego wyszynku na Świtce Mendel Sussmann zniewala dzierżawców propinacyi we wszystkich wsiach okolicznych, aby u niego gorzałkę kupowali i to po cenach, jakie on im dyktuje, ile że inaczej używa przeciw nim bardzo radykalnych środków polegających na tém, że w tej wsi, gdzie nie posłuszny dzierżawca wzbrania się od niego wódkę kupić i taką cenę jakiej on żąda, zapłacić, ogłasza Mendel Sussmann przed cerkwią lub też na innem uczęszczaném miejscu. że w zabudowaniu destylarni na Świtce sprzedaje się wódkę po bardzo niskich cenach i wzywa wieśniaków tej wsi, by nie od miejscowego dzierżawcy propinacyi wódkę kupowali, lecz spieszyli na Switkę i tam tylko u niego w destylarni wódkę kupowali. Rozumie się samo przez się, że Mendel Sussmann produkując sam wódkę w destylarni i trudniąc się handlem wódki en gros w samej rzeczy taniej pozbywać może przy drobnej sprzedaży wódkę aniżeli dzierżawcy okolicznych wsi, którzy opłacać mają czynsz dzierżawny a nadto podatek dochodowy i zarobkowy od drobnej sprzedaży wódki, podczas gdy Mendel Sussman wykonując sprzedaż drobną pokątnie na mocy prawa propinacyi do dóbr Dołhe przywiązanego wolny jest od tych danin i dla tego też ze skutkiem konkurować może przeciw dzierżawcom okolicznych wsi zniewalając ich przezto, by wódkę kupowali od niego po cenie takiej, jaką on im dyktuje.

Dalszą konsekwencyą tego jest, że dzierżawcy z powodu wygórowanej ceny, jaką sami za wódkę płacić muszą, czynszów dzierżawnych opłacać nie są w stanie domagając się ustawicznie redukcyi takowych.

Tym sposobem prawa propinacyi we wszystkich wsiach Switkę w promieniu kilkumilowem okalających pod despotyzmem Mendla Sussmenna pokątnego zynkarza zostających, są całkiem bezcenne i jak długo ten pokątny wyszynk na Switce trwać będzie, tak długo fundusz propinacyjny w okolicznych wsiach za bardzo niską cenę wydzierżawiać będzie musiał.

Z ustaniem zaś tego pokątnego wyszynku w destylarni na Switce gotowi by byli wyższe czynsze dzierżawne opłacać, aniżeli teraz pod naciskiem owego bezprawnego wyszynku na Switce opłacają.

Sam Wydział Rady powiatowej Drohobyckiej uznając potrzebę zniesienia tego bezprawnego wszynku na Switce w skutek nalegania Zwierzchności gminnej tudzież petycyi różnych właścicieli dóbr a w szczególności Rolowa, Rudnik i innych odezwą z dnia 29. listopada 1882 l. 1794 prosił Wydział krajowy tudzież c. k. Starostwo w Drohobyczu o zarządzenie zniesienia tego wyszynku.

Niewątpię że sprawa ta dla funduszu propinacyjnego ważna, zwróci na siebie uwagę krajowej dyrekcyi propinacyjnej i jej Delegatów, że poświęcą jej szczególniejszą uwagę i rozpatrzenie, a wonczas przez usunięcie tej anomalii podniosą się niezawodnie czynsza dzierżawne we wszystkich sąsiednich gminach.

Z Rady powiatowej.

Dnia 2. b. m. odbyło się w tutejszej Radzie powiatowej posiedzenie pełne przy współudziale 20. członków. Posiedzenie to było ze wszech miar niezwykłe i dla tego zasługuje na bliższą uwagę.

Na porządku dziennym stało coś 20 spraw pozałatwianych w myśl wniosków Wydziału, a między tymi zatwierdzenie ponownych wyborów pp. F. Opolskiego i F. Firleja; jakoteż wybór prezesa w miejsce p. Bielskiego, który z tej godności zrezygnował. Obie te ostatnie sprawy stoją w genetycznym związku z sobą, oraz ze sprawą budżetu Rady powiatowej na rok 1889, uchwalonego dopiero teraz w październiku b. r. (sic!).

Już nawet osoba mniej wtajemniczona w szczegół może powziąść przekonanie, że zestawienie tych kilku faktów jest niezwykłej natury i charakteryzuje dosadnie nasze życie autonomiczne.

Budżet Rady tej ma być uchwalony na rok 1889, dopiero w październiku 1889., właśnie z powodu tego budżetu rezygnuje dwóch radnych, których ponowny wybór ma być zatwierdzony — dalej rezygnuje prezes p. Bielski z godności swej — na miejsce którego ma być wybranym nowy prezes tej rady. — Co to wszystko znaczy? Oto że w biórze Wydziału powiatowego są mistrze, którzy umieją mącić wodę, by w niej tem łatwiej dla się ryby łowić. Brzmi to nieprawdopodobnie — a przecieżjest to faktem dokonanym.

P. Opolski na poprzednim posiedzeniu pełnej rady żądał lepszej kontroli nad czynnościami funkcjonarjuszy biór Wydziału powiatowego, którzy za lekko wypełniają swoje obowiązki i niema pewności — czy wydatki uchwalane przez radę na cele produktywne, (na drogi, mosty i t. p.) stoją w należytym stosunku do wartości wykonanych robót. Ganił mianowicie bezustanne wydalanie się za dyjetami z biór, w których zalegają prace, a po gminach nie widać korzyści z tych peregrynacyj. Te zarzuty potwierdził r. Firlej, i żądali poprawy stosunków.

Prezes p. Bielski, który świeżo odbył wtedy obłożną chorobę (ospę) w rozdrażnieniu wziął te zarzuty niepotrzebnie do siebie, ewentualnie do swego zarządu i zrezygnował z godności prezesa Rady powiatowej, poczem i pp. Firllej tudzież Opolski zrezygnowali z godności członków rady powiatowej. Właściwym winowajcom ani się śniło rezygnować z intratnych swoich pozycyi. Otóż na posiedzeniu z 2. października b. m. ponowił p. Opolski swoje zarzuty przeciw funkcjonarjuszowi inżynierowi, a przytem stanowczo oświadczył, iż takowymi nie myślał dotykać p. prezesa. Poczem zatwierdzono ponowny wybór pp. Opolskiego i Firleja. Prezes p. Bielski na wezwanie rady, która mu uchwaliła wotum zaufania, cofnął rezygnację pod dwoma warunkami, a mianowicie:

1.) aby mu poruczono uchwałą formalną ponowne traktowanie sprawy drogi schodnickiej z Rządem i Wydziałem krajowym;

2.) aby p. r. Opolski sformułował na piśmie swe żądania co do kontroli wydatków produktywnych.

Oba te wnioski uchwalono jednogłośnie z dodatkiem, by drugi odesłać do Wydziału powiatowego i zaprosić p. Opolskiego do narad nad tym przedmiotem.

Jest więc nadzieja, że nietylko podobne nieporozumienia — wywołane machinacjami interesowanych — więcej się niepowtórzą, ale co bardziej będzie, nareszcie raz powiat wiedział, na co obracają się rok rocznie znaczne kwoty przez podatkujących składane.

Ciekawe fakta przytaczał przy swoich wywodach p. Opolski — lecz je dla braku miejsca nie możemy powtarzać. Dość powiedzieć, że nadmienił, iż nigdy i nikt nie dojdzie ile jaka robota kosztuje z braku kontroli nad czynnościami technicznymi inżyniera powiatowej rady.

Ten to p. inżynier nie ma czasu do prowadzenia dokładnej ewidencji a trudni się w godzinach urzędowych robotami prywatnymi w mieście i powiecie. Z tego też wynika, że projekta są niejasne, niewykończone, niedokładne— a wszystko prowadzi przez tak zwane roboty dodatkowe do tego, że wydatki wzmagają się w dwójnasób.

R. Kocko (włościanin) podniósł również z naciskiem, że nawieziony szuter na drogę marnuje się po rowach, a p. inżynier niema czasu zająć się tem i przypilnować, by go jak należy po drodze rozsypać.

P. r. Opolski zapewne w wydziale przedłoży dokładny plan wymaganej przez siebie kontroli. Nieprzeceniając takowy i godząc się z góry na proponowaną przezeń rewizję instrukcyi wypracowanych dla inżyniera i sekretarza rady tej — mniemamy, że kontrola nad fachowcem może być prowadzoną, li przez siły fachowe Każdy projekt znaczniejszy, wypracowany przez inżyniera rady powiatowej powinien uzyskać sankcję Wydziału krajowego, który ma do tego siły odpowiednie. Kolaudacja robót wykonanych winna być przedsiębraną również przez Wydział krajowy na koszt powiatu.

Koszta te zwrócą się dziesięćkrotnie, bo roboty nie będą marnowane jak dotąd. Gdyby koszta takie wyniosły nawet 10% kapitału nakładowego, to zawsze jeszcze powiat zyska najmniej 90%, dziś bowiem rok rocznie ginie bezpowrotnie każdy grosz łożony na tak zwane cele produktywne powiatowe.

Jeszcze jedna sprawa wyjaśniła się na tem posiedzeniu r. p. Wiadomo z gazet i opinii publicznej, iż od dłuższego czasu posądzano posła Ochrymowicza, że z rozmysłu zaprzepaścił jakieś akta gminy chrześć. w Borysławiu — na czem ta gmina kilka tysięcy straciła — a na czem naturalnie poseł Ochrymowicz grubo zarobił.

Otóż akta te znalazły się w biórku pana sekretarza.

Na żądanie p. Ochrymowicza wytoczono dyscyplinarkę funkcjonarjuszom kancelaryi rady powiatowej, o tę sprawę — a o rezultacie doniesiemy później.

Mamy nadzieję, że pan prezes Bielski objąwszy na nowo ster tego prezydjum przy znanej swej energji i sprawiedliwości położy już raz tamę tym gorszącym scenom, i oczyści bióra Wydziału powiatowego z tych rybaków, łowiących w zamąconej przez siebie wodzie.

KRONIKA.

Dyphteria zaczyna u nas dość groźnie się objawiać. Zwracamy uwagę rodziców, u których taki wypadek zachodzi, by dzieci swoich do szkół nieposyłali, jest to bowiem rzeczą sumienia nienarażać setki innych dziatek na zakażenie. Również i dotyczące władze winne zarządzić wszelkie energiczne środki zapobiegawcze i ostrożności.

Z gimnazyum tutejszego dochodzi nas wiadomość, że w jednej z klas rozłączono uczniów mojż. wyznania i usadowiono osobno po drugiej stronie. Bylibyśmy szan. dyrekcyi bardzo zobowiązani, gdyby nam raczyła powód tego drażliwego zarządzenia wytłumaczyć.

Kradzieże futer jakich się dopuszczono w domach prywatnych w nocy z 2. na 3. b. m. przepowiadają srogą zimę, jeżeli popyt na nie jest tak ożywiony. Zdaje się więc, że jest o wiele praktyczniej wdziać i nosić takowe choćby zawcześnie, aniżeli je pozbywać tak tanio ku wygodzie drugich.

Oprócz kilku futer skradziono też inne rzeczy, które jednak we Lwowie wraz z sprawcą

---

rodzaju urwipołciów, których dobry zarobek, brak nadzoru a przez to uchodzenie im niejednego bezkarnie, tem więcej ośmieliło i buty niemałej dodało, — przezwała miejscowa terminologja „koczynierami,“ charakteryzując ich tem słowem w całej ich ujemnej stronie.

Koczynier taki, gotów za parę reńskich a często i bez tego tylko za dobry napitek, traktament do wszystkiego, tj. do najęcia się do kradzieży, obicia kogoś, a choćby i zabicia go a co tylko cenę podwyższało — był dla każdego porządnego i uczciwego człowieka nie tylko wstrętnym lecz co gorsza i niebezpiecznym do wszystkiego zdolnym, skończonym łotrem. Niezbywało jednak i na takich, którzy bądź niechcąc się sami bezpośrednio narażać, bądź niemając ku temu potrzebnej odwagi, tworzyli sobie z tych koczynierów własne kompanie, bandy, — i nimi broili ku własnej korzyści rzeczy niemal nie douwierzenia a jednak niestety prawdziwe.

O jednym z takich to kapitanów bandy borysławskich koczynierów, który doszedłszy podobnymi niecnymi praktykami do grubego majątku i dziś jako taki odgrywa rolę niepoślednią, a co gorsza, że się tak wyrażę trzęsie nawet całym Borysławiem — traktuje nasze niniejsze opowiadanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w hotelu Gutmana, gdzie takowe chciał spieniężyć, przytrzymano. Tenże zameldował się tamże jako Jan Chadec a przy rewizyi znaleziono przy nim kartę legitymacyjną tutejszego c. k. Starostwa opiewającą na Artura Maryana Ludwika trojga imion Baar.

Studnia w ulicy zielonej przy mieszkaniu ogrodnika miejskiego może łatwo sprowadzić wypadek niemiły. Pompa przy niej zepsuta naprowadziła biorących z niej wodę na myśl, odsuwania deski przykrywającej ją i czerpania z niej wody. Jeśli które z dzieci spostrzeże to, spodziewać się można iż odsunie tę deskę i będzie tam bądź zaglądać bądź czerpać wodę, a to grozi niebezpieczeństwem wpadnięcia tam. Zwracamy na to uwagę magistratu, by niezwłocznie zapobiegł tej możliwości wypadku.

Spalił się dworzec kolejowy stacyi Gaje wyżne (między Drohobyczem a Stryjem) 8. b. m. o godzinie 7. wieczór. Ogień wybuchł tak gwałtownie że o ratunku mowy być niemogło a to tembardziej, gdybrak wody uniemożliwiał wszelką akcyę ratunkową.

Przykry wypadek wydarzył się przy pociągu kolei państwowej No. 115 między stacyami Nadyby-Wykoty. Konduktor znaczący bilety przy przechodzie z jednego ku drugiemu wagonowi, spadł ze stopnia na ziemię na szczęście jednak odniósł tylko choć bolesne lecz tylko lekie uszkodzenie.

Uzupełnienie. Wpoprzednim Nrze w sprawozdaniu z wieczorku muzykalno-dramatycznego, który się odbył 14. z. m. na dochód odbudowy muru otaczającego cmentarz izraelicki, opuszczono ustęp o. p. Henryku Szalit, który brał czynny a zaszczytny udział w takowym. P. S. uczeń konserwatorium wiedeńskiego znany już w świecie muzykalnym jako kompozytor, którego prace oceniła kompetentna krytyka bardzo podchlebnie. Artysta ten zyskał też na tym wieczorku ogólny aplauz, osobliwie za własne utwory, owiane duchem nieśmiertelnego Szopena.

Mięso sprzedawane w jatkach drohobyckich wyrobiło sobie już sławę ochłapów dobrych do karmienia każdych innych stworzeń tylko nie ludzi. Mimo że bydło jest dziś bajecznie tanie a funt mięsa kosztuje rzeźników zaledwie 8 ct. sprzedają je po 16 ct. — i w dodatku tak liche co lepsze bowiem wysyła się do Wiednia.

Możeby Magistrat wglądnął w tę sprawę bliżej tak co do wysokich cen mięsa, które nieodpowiadają wcale teraźniejszej taniości bydła jak i co do jakości tegoż.

Obwieszczenie.

L. 5151. Celem przeprowadzenia po myśli, Art. 4. ustawy gminnej dla miast z 13. Marca 1889. Nr. 24. Dz. ust. kr. nowych wyborów do Rady miejskiej i Magistratu w Drohobyczu podaję niniejszem w myśl §. 16. gm. ord. wyb. do powszechnej wiadomości, że z dniem 10 października 1889. wykładam w sali tutejszego Magistratu spis członków gminy uprawnionych do głosowania i listy wyborcze do wolnego każdemu przejrzenia.

Zarazem ogła zam, że reklamacje z powodu niewłaściwych lub mylnych zapisków w spisie i listach wyborczych lub z powodu opuszczenia osób mających prawo wyboru w nieprzekraczalnym ośmiodniowym terminie licząc od 10. października 1889. do komisyi reklamacyjnej na moje ręce podać należy. Reklamacye po terminie wniesione nie będą uwzględnione. Przeciw odmownej uchwale komisyi reklamacyjnej, przysłuża reklamującemu prawo odwołania się w przeciągu 3. dni do Świetnego c. k. Starostwa.

Z Zarządu gminy

Drobobycz, dnia 8. października 1889.

Arvay.

Pewien lekarz lwowski sprowadzony tu do chorego ks. T. 4. b. m. dał dowód nielada ludzkości. Gdy bowiem wysłany po niego woźnica do stacyi kolejowej spadł z kozła, ten uchwycił za lejce i niepopatrzywszy nawet czy ten biedaczysko żyje lub czy się zabił, popędził do miasta zostawiając go na gościńcu. Dopiero izraelici ulitowali się nad nim i zanieśli do domu. Fakt ten zdaje się niepotrzebuje komentarza, choć trzeba i to uwzględnić że p. dr. prryjechał leczyć bogatego słabego a nie by się zajmował jakimś biédakiem woźnicą choćby się i zabił.

A. Siedlecki znany zaszczytnie nie tylko w kraju lecz i za granicą jedyny słynny polski prestidigitator, magnetyzer i dyrektor olbrzymiej dioramy ruchomej, bawi u nas i dał w sobotę jedno a w niedzielę drugie przedstawienie. Stołeczne dzienniki krajowe i zagraniczne napisały się już tyle podchlebnych recensyi o p. Siedleckim, że trudna nam się zdobyć na coś więcej jak na dodatkową uwagę, że jest nie wybornym lecz mistrzem w swej sztuce za którą ge wszędzie uznaniem i poparciem darzą. Dziś we wtorek dając p. S. dla szkoły żeńskiej jedno, jutro zaś we środę dla szkół męzkich drugie przedstawienie z naukowym wykładem z fizyki i elektryki a na zakończenie obrazy przedstawiające powstanie i rozwój ziemi, zwierzęta przedpotopowe.

Z Izby sądowej.

(Sprawa przytrzymania pp. Pohoreckich.)

Znana naszym czytelnikom z poprzedniego numeru sprawa przytrzymania pp. Pohoreckich — była w dniu 5. b. m. w sądzie tutejszym przedmiotem rozprawy karno-sądowej przed c. k. sędzią p. Lewickim. Oskarzyciele prywatni pp. Włodzimierz i Emilian Pohoreccy jawili się osobiście, obwiniony p. Wacław Matejec rządca i zastępca obszaru dworskiego nie stanął lecz zastąpił go Dr. Apfel.

Odczytano skargę pp. Pohoreckich obwiniających p. Matejeca o przekroczenie z §§. 487, 488 i 491 ust. kar. popełnione przez wprowadzenie Władzy w błąd, spowodowanie przez to przyaresztowania ich w Załokciu pod zarzutem emisarjuszy moskiewskich i odstawienia do Drohobycza, czem ich nazwiska zniesławiono.

Do rozprawy tej powołano li jednego świadka c. k. żandarma p. Sirka z Podbuża — innych świadków przez skargę podanych sąd nie wzywał, bo mieliby potwierdzić fakt przytrzymania skarżących — a to zbyteczne gdyż fakt ten jest sprawdzony.

Przystąpiono do przesłuchania a na żądanie obrońcy i do zaprzysiężenia jedynego świadka, komendanta posterunku c. k. Żandarmerji w Podbużu p. Ignacego Sirka, który zeznał: „Szedł do służby 17. z. m. i w Smólnie zdybał woźnicę z próżną bryczką. Zapytał go więc skąd i dokąd jedzie. Na to otrzymał odpowiedź, że z Isaj odwoził do Załokcia do księdza 2 panów, którzy z Szandrowca przyjechali Teraz odwiózł ich do Załokcia a stąd mają jutro jechać do księdza w Podbużu. Ze służby powrócił do domu 18. z. m., a będąc znużonym położył się spać. Po obudzeniu dowiedział się od c. k. żandarma Zwolińskiego, iż około godziny 5-tej popołudniu był w koszarach p. Matejec i pytał: „czy nie wiedzą o tém nic, że w Załokciu kręcą się jacyś Moskale, którzy włóczą się po polach i górach i rysują, że zwraca na to uwagę jako zastępca obszaru dworskiego, iż robi o tem doniesienie, by nie mieli z tego jakiej nieprzyjemności, a zresztą dostaniecie w tej sprawie polecenie z góry.“ Na to odparł Zwoliński, że zbudzi zaraz komendanta Sirka, a p. Matejec zakończył słowy: „Nie trzeba postenführa budzić bo to taki Moskal jak i oni.“ O godzinie 9. min. 20. wieczór otrzymała żandarmerja w Podbużu z c. k. Starostwa w Drohobyczu następujący telegram: „Angeblich zwei verdächtige Individuen in Załokiec morgen in Podbuż sofort aufzusuchen eventuel anhalten. Switalski.“ Wskutek tego udał się Sirko niezwłocznie do Załokcia, gdzie przybył o godzinie 2. w nocy. Zaczekawszy do rana, przybrał sobie wójta i z tym udał się do domu ks. Ilnickiego, którego przeprosiwszy, że dom mu nachodzi i wylegitymowawszy się urzędowem poleceniem — oświadczył, że przytrzymuje pp. Pohoreckich. Podnosi z naciskiem, że żandarmerja wedle swego regulaminu służbowego rozróżnia w takich wypadkach 2 stopnie, tj. aresztowanie i przytrzymanie ewentualnie przystawienie, Oświadczył też, że ich nie aresztuje tylko przytrzymuje w dowód czego zdjął bagnet z karabina i odstawił w swoim towarzystwie do c: k. Starostwa w Drohobyczu.“

Na pytanie sędziego, czemu wpierw znając tych panów, nie pytał c. k. Starostwo jak postąpić — tłómaczy się Sirko następująco:

„Choć mi ks. Ilnicki mówił, że to są Pohoreccy i zna ich dobrze — to ja jednak przywiązywałem więcej wagi do doniesienia p. Matejeca jako przełożonego obszaru dworskiege — a który ich zapodał jako Rosian.

Oskarzyciele prywatni utrzymują całe oskarzenie rozszerzając je nadto o tyle, że ich p. Matejec nazwał Moskalami.

Obrońca dr. Apfel wnosi na odroczenie rozprawy i zawezwanie świadków: Józefa Szycha policjanta obszaru dworskiego i leśnego w Podbużu — który to doniesienie p. Matejcowi zrobił, dalej Fedia Hirczaka służącego ks. Ilnickiego który do Szycha się wyraził: nieznaty szczotyi Moskali turobiat, to izdziat to sia wołocziat“, i Michała Kucyka. u którego jeden z nich dopytywał się wieczorem o drogę do Podbuża. Obrońca oświadcza zarazem, że poniesie koszta sprowadzenia tych świadków.

Oskarzyciele zgadzają się na to, proszą jednak by z ich strony wezwać kilku świadków, których wymieniają, a to na fat, że przez 3 dni nie wydalali zię z domu ks. Ilnickiego.

Następuje odczytanie telegramu p. Matejeca do c. k. Starostwa w Drohobyczu, który opiewa: „Wedle doniesienia znajdują się w Załokciu 2. Rosyanie wielce podejrzani, którzy objeżdżają tutejszą okolicę jutro mają być w Podbużu, Obszar dworski“. Oskarzyciel interpeluje obrońcę: „Czy oskarzony gdy wyprawiał ten telegram miał w tej chwili te dowody i tych świadków których teraz cytuje, czy też dopiero później gdy sprawa weszła na drogę Sądową, jął się o takowe starać i zbierać?“.

Dr. Apfel odpowiada że da nato pytanie dopiero wtedy odpowiedź. gdy sąd uzna za stósowane postawić mu takowe.

Sędzia odmawia żądaniu tak oskarzonego jak i oskarzycieli, co do powołania zapodanych przez nich świadków, wskutek czego obie strony zastrzegają sobie wrazie potrzeby zażalenie nieważności, uznając postępowanie dowodowe za ukończone. Oskarzyciele obstają przy swojem oskarzeniu i proszą o ukaranie obwinionego.

Dr. Apfel w krótkiej lecz uader trafnej obronie podnosi, że telegram nie podpisany przez Matejeca, ale przez Obszar dworski, niemoże tu więc sądownie być pociąganym p. Matejec, ale w drodze przełożonej swojej władzy politycznej Obszar dworski w Podbużu. Były donoszy uzasadnione, więcej nic coby było złego, nic coby tych panów tyczyło. Przeciw Pohoreckim nic nie zrobił, słowem niema tu ani wpodmiotowym ani w przedmiotowym kierunku istoty karygodnego czynu. Słowo Moskal nieuważa za obrazę, wszak to nazwa narodowości. Żąda zatem uwolnienia p. Matejeca od zarzucanego mu przekroczenia.

Pohoreccy żądają zwrotu kosztów przez to poniesionych, które do wysokości 30 złr. a. w. obliczają.

Dr. Apfel wnosi by ich z tem żądaniem odesłać na drogę prawa. Po krótkiej chwili ogłasza sędzia wyrok uwalniający p. Matejeca od zarzucanej mu winy i odsełający Pohoreckich co do ich strat i kosztów na drogę prawa. Głównymi motywami tego uwolnienia jest okoliczność, że obwiniony nie działał tu w imieniu swojem własnym ale jako obszar dworski, w którym to razie sprawa nie należy pod sąd ale przed przełożoną władzę polityczną, iż Żandarm postąpił nie wedle instrukcyi jaką miał, wskutek czego też odstępuje sąd akta c. k. Starostwu do dalszego urzędowego postąpienia.

Na tem zakończyła się ta rozgłośna sprawa, a dość licznie zebrana inteligentna publiczność przysłuchująca się rozprawie, opuściła salę z pytaniem na ustach „Gdzie winowajca“?.

Nadesłane.

L. 4974.

OBWIESZCZENIE.

Dnia 29. października 1889 odbędzie się publiczna licytacya

celem wydzierżawienia prawa

Propinacyi

wódczanej, piwnej i miodowej,

oraz prawa poboru opłaty gminnej, gminie miasta Drohobycza przysługującego, na przeciąg lat trzech od 1. stycznia 1890 do 31. grudnia 1892 r.

Jako cenę wywołania ustanawia się czynsz roczny:

1. za prawo propinacyi	31.667 złr.
2. „ „ poboru opłaty gminnej	23.333 „
razem	55000 złr

Wadyum przy licytacyi złożyć się mające wynosi 5500 złr.

Oferty pisemne należycie ostęplowane, przez oferenta własnoręcznie podpisane i opieczętowane, wnosić można w dniu wyżej oznaczonym do godziny 12 w południe na ręce komisyi licytacyjnej.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzane być mogą codziennie w Magistracie tutejszym w godzinach urzędowych.

Warunki te wyłożone zostały również w urzędach gminnych wszystkich większych miast kraju.

Z MAGISTRATU

Drohobycz dnia 27. września 1889.

Arvay.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor A. Milerowicz. Z drukarni A. Müllera syna w Stryju.